

# WIDZISZ TYLKO TO, CO BUDZI TWÓJ ZACHWYT

**Notatki z Inauguracji Roku Pracy  
Młodzieży Uczniowskiej GS  
z Julianem Carronem  
i Francesco Barberisem**

*Połączenie on line,  
10 października 2020*



CL

© 2020 Bractwo Komunia i Wyzwolenie  
tekst Juliána Carróna  
© 2020 Fundacja Meeting per l'amicizia fra i popoli,  
tekst wywiadu Fernando de Haro z Mikele Azurmendim

Tłumaczenie z włoskiego: Ewa Miszczuk-Paluszek, Monika Cifoletti (wywiad z M. Azurmendim).

Na okładce: Pablito Calvo, aktor hiszpański, główny bohater filmu *Marcellino Chleb i Wino*, reżyseria L. Vajda (Hiszpania, 1955). Podziękowania dla Filmexport Group za uprzejme udzielenie koncesji.

Notatki z Inauguracji Roku Pracy  
Młodzieży Uczniowskiej GS  
z Julianem Carronem i Francesco Barberisem

*Połączenie on line, 10 października 2020*

Piosenka: *The things that I see*

**Francesco Barberis**

«Rzeczy, które widzę sprawiają, że śmieję się jak dziecko. Rzeczy, które widzę sprawiają, że płaczę, jak mężczyzna.».<sup>1</sup> Jednak kto może tego teraz doświadczyć? Któż może się śmiać jak dziecko i płakać jak mężczyzna? Któż z nas potrafi żyć tą rozbijającą prostotą, kto jest obecny w rzeczywistości w ten sposób?

Dziś jesteśmy zjednoczeni w wielu miastach we Włoszech i w świecie, młodzież i nauczyciele, każdy inny, by razem uczestniczyć w inauguracji. Jednak w rozpoczęciu czego tak naprawdę uczestniczymy? Dlaczego warto rozpocząć, dlaczego warto rozpoczynać dzisiaj i każdego kolejnego ranka? Dlaczego? Ponieważ Bóg, ten, który daje życie tobie i mnie, nie może nic uczynić bez twojej i mojej otwartości serca, bez naszej dyspozycyjności.

Ileż listów przeczytałem w ostatnich dniach, od młodych, takich jak wy, czasami „zablokowanych” w tym, co złe, skupionych na swoich błędach, słabościach i obietnicach. Jakaż czułość mnie ogarnęła, gdy myślałem o każdym z was! Gdybyś wiedział, jak jesteś ważny, jak jesteś chciana, jak jesteś chciany, jakże jesteś kochana, kochany!

---

<sup>1</sup> R. Veras-R. Maniscalco, «The things that I see», *Nasz Głos*, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 2003, s. 430

Wystarczyłaby tylko odrobina dyspozycyjności, troszkę tej prostoty, którą widzieliśmy – a która nas pozyskała – w obliczu Marcellina, na początku naszej transmisji. Mieć takie oczy! Zazdrościć! W filmie Marcellino broił na wszelkie możliwe sposoby, ale w nim zwyciężało «patrzanie i zgoda na to, by zostać pociągniętym».<sup>2</sup> Zawsze istniała w nim, pewna nieredukowalna nostalgia za swoją mamą, której nigdy nie widział, bo umarła wydając go na świat. Ta nostalgia stawała się w Marcellino nieprzerwanym oczekiwaniem nieskończonej miłości do swego przeznaczenia.

Dlatego jeśli między nami i w nas wygra dyspozycyjność na te oczekiwanie, Bóg «pokaże mi nawet więcej, niż to, co widzę», jak to śpiewaliśmy przed chwilą.

Śpiewamy razem: *Favola*[*Bajka*]

Towarzystwo ci mówi: «Patrz, obserwuj dalej». «Nie bój się, ponieważ jest z Tobą Ktoś (...), nigdy cię nie zostawi/ nie bój się, zabierz pola i idź...».<sup>3</sup> «Polami» są okoliczności – te, które zostały nam dane, nie te, które sobie wyobrażamy – bo nigdy wewnątrz naszych okoliczności, nigdy, nie jesteśmy pozostawieni sami sobie: «Jest z Tobą Ktoś, kto nigdy cię nie zostawi...».

Ksiądz Giussani mówił: « „Towarzystwo mówi ci [...], przede wszystkim mówi ci: «Patrz». Ponieważ w każdym towarzystwie powołaniowym są osoby, albo chwile w życiu osób, na które należy patrzeć. Najważniejszą rzeczą w towarzystwie jest patrzeć na osoby».<sup>4</sup> By rozpoznać te osoby, które są obecnością, potrzeba szczerości aż do samej głębi, ze samym sobą.

Z tego powodu, u podstaw wszystkiego, nawet dzisiaj zwycięża we mnie wdzięczność, a jednocześnie chęć wysłuchania Juliána Carróna, aby zrozumieć, co leży mu na sercu dla naszej drogi Młodzieży Uczniowskiej GS.

## **Julián Carrón**

Witam wszystkich!

Niestety dzisiaj musimy się spotkać przez wideolącze, nie możemy spojrzeć sobie w twarz osobiście: wy nie możecie tego uczynić ze mną, ani ja z wami,

<sup>2</sup> L. Giussani, *Dal temperamento un metodo*, Bur, Milano 2002, s. 282.

<sup>3</sup> C. Chieffo, «Favola», *Canti*, s. 226-227.

<sup>4</sup> L. Giussani, «Plakat wielkanocny, 1992, Komunia i Wyzwolenie», w L. Giussani, *In cammino. 1992-1998*, Bur, Milano 2014, s. 366.

nie mogę widzieć waszych twarzy, które są o wiele przyjemniejszym widokiem niż kamera! Jednak życzyłbym sobie, żebyśmy pomimo tych narzędzi, dotarli do siebie nawzajem, to znaczy ja będę mógł dotrzeć do was a wy jesteście dyspozycyjni, by mnie wysłuchać. To chciałem wam powiedzieć, byśmy mogli sobie towarzyszyć w tym momencie szczególnie prowokującym, którym wszyscy teraz żyjemy.

Rozpoczyna się szkoła a wra z nią wyzwanie codzienności. Z wieloma otwartymi kwestiami. To, w jaki sposób sprawy się potoczą w najbliższym czasie, pozostaje w zawieszeniu dla wszystkich, z wieloma znakami zapytania. Jak temu stawić czoła? Czytałem ostatnio wywiad francuskiego intelektualisty Edgara Morina, który określił nasz czas słowem: niepewność.

«Weszliśmy w epokę wielkich niepewności». I dodawał: «Nie można poznać nieprzewidywalnego. (...) Życie jest nawigacją [jego trwało 99 lat!] w oceanie niepewności przez wyspy pewników. Niepewność, nawet ukryta lub usunięta, towarzyszy wielkiej przygodzie ludzkości, każdej historii narodowej, każdemu życiu indywidualnemu. Ponieważ każde życie to niepewna przygoda: nie wiemy naprzód, co nas czeka lub kiedy nadejdzie śmierć. Wszyscy jesteśmy częścią tej przygody, pełni ignorancji, nieznanego, szaleństwa, rozsądku, tajemnicy, marzeń, radości, bólu. I niepewności.»<sup>5</sup>

Łatwo mi sobie wyobrazić, jaką przepaść wywołuje sytuacja taka jak ta, której doświadczamy, także w waszej duszy, która już sama w sobie jest niespokojna ze względu wasz wiek. Obecne warunki wzbudzają najprostsze i zarazem najbardziej dotkliwe pytania: czym jest życie? Co wypełnia dni smakiem i zainteresowaniem? Czy jest coś pewnego, co pozwala nam poruszać się po oceanie niepewności? Utożsamiam się z waszymi pytaniami, które często nosicie wydrukowane na twarzach. W rzeczywistości nie można mieć ich w środku zbyt długo, gdyż pokazują się one na waszych twarzach.

Czasami ta niepewność, to życie pełne pytań, sprawia, że się buntujemy: czy nie byłoby łatwiej urodzić się jako jedna z wielu istot, które poruszają się według ustalonych praw? Albo jak ci żyjący, którzy nie rozumieją i nie muszą „rozwiązywać” zagadki życia? Jak ptak o tak doskonałym instynktownym systemie, że nie musi podejmować wysiłku, którego my, ludzie, nie możemy sobie

<sup>5</sup> E. Morin, «Il potere dell'incertezza»/Moc niepewności, wywiad A. Ginori, *la Repubblica*, 1 październik 2020.

oszczędzić? Ale kto z nas zamieniłby lęk o ukochaną osobę na nudę związaną z więzią określoną prawami fizyki?

To jest właśnie ta «wzniosłość uczuć» ludzkich – «*Naturo ludzka, czemu, tak słaba we wszystkim i nędzna, jakbyś kurzem i cieniem była, tak wielce czujesz?*» – która wpływa na nasze sumienie «*wieczna tajemnico/ naszego bycia*»<sup>6</sup>. Jak to nazywa Leopardi, tajemnica wyjątkowej wielkości, którą jego geniusz opisał z niezrównanym pięknem.

Pewne pytania tworzą nas jako ludzi. Witamy więc w świecie ludzi, samoświadomych ludzi! Opuściliście strefę komfortu – w pewnym sensie – świata dzieci i wkraczacie na otwarte morze życia, gdzie nawigacja okazuje się niepewna.

Okoliczności takie jak ta, której doświadczamy, popychają nas zatem do wzrastania w kierunku głębszej świadomości. I naprawdę możemy się rozwijać, jeśli nie przegapimy okazji, jaką niesie ze sobą to wyzwanie! Jeśli możemy stawić czoła temu wyzwaniu, nie gubiąc się, z pozytywnym spojrzeniem, to dlatego, że towarzyszą nam obecności, które, podobnie jak ks. Giussani, zachęcają nas do dostrzeżenia dobra, jakie niosą ze sobą te okoliczności. «Osoba, która ma niewielki kontakt z rzeczywistością, ponieważ, np. nie miała wielu zadań do spełnienia, odznaczać się będzie nikłym poczuciem własnej świadomości, dostrzeże mniej energii i poruszeń własnego rozumu»,<sup>7</sup> mówi w swoim najśtywniejszej książce *Zmysł religijny*. Oto jak widzimy wibrujący rozsądek w dziewczynie, która rzuca w twarz swojemu profesorowi wszechogarniający głód sensu: „Profesorze, potrzeba kogoś, kto przekaze nam, młodzieży, sens życia, smak codzienności”. I dodaje: „Potrzebujemy kogoś, kto pokaże, że nie możemy bać się pytań o sens i szczęście”.

Uderza mnie precyzja, z jaką ta nasza przyjaciółka wyraża to, czego szuka: ktoś, kto sam przekazuje smak codziennego życia, doświadczając go osobiście. W ten sposób będzie ona mogła zobaczyć, że można nie bać się pytań o sens, o szczęście. Paradoksalnie właśnie w postrzeganiu życia w całym jego dramacie – na tym polega jego wielkość – odkrywa ona kryterium osądu dla żegluga po otwartym morzu niepewności.

W rzeczywistości nie każda odpowiedź jest w stanie poradzić sobie z sytuacją pilną, która sama w sobie jest nagląca. Kiedy jednak nie odczuwamy tej

<sup>6</sup> G. Leopardi, «Sopra il ritratto di una bella donna»/ Nad portretem pięknej kobiety, w *Tamże., Cara beltà...*, Bur, Milano 2010, s. 95-97.

<sup>7</sup> L. Giussani, *Zmysł religijny*, Pallotinum, Poznań 2000, s. 161

nagłej potrzeby, łatwo się gubimy, wszystko wydaje się takie samo, jedno jest tak samo dobre, jak drugie.

Im bardziej naglące jest pytanie o codzienność, która nadaje smak, tym łatwiej się nie pomylić. Ta dziewczyna ma w sobie – jak wszyscy, ale trzeba być tego świadomym i uznawać to za słuszne – kryterium przechwytywania obecności, które przynoszą to, czego szuka. Życie staje się zatem kwestią uwagi, otwartego spojrzenia.

Prośby, takie jak ta „wykrzyczana” przez dziewczynę, pozwalają nam zrozumieć toczący się dramat: to walka między smakiem codzienności a pustką sensu – która toczy się wewnątrz – między bytem a nicością. Jeśli nie podejmiemy tego bezpośrednio, będziemy następnymi ofiarami, o ile już nie jesteśmy, tego szalejącego nihilizmu.

Aby syntetycznie opisać naturę tej walki, często używaliśmy stwierdzenia filozofa końca XIX wieku Friedricha Nietzschego, które przedstawia skrajne konsekwencje jego nihilizmu: „Fakty nie istnieją, są tylko interpretacje”<sup>8</sup>. Konsekwencją tego stanowiska dla nas jest to, że miotamy się w oceanie niepewności wśród tysięcy interpretacji, nie wiedząc, jak rozróżnić, która z nich uczciwie akceptuje fakty i poddaje się autorytetowi doświadczenia.

Żaden fakt nie ujmie nas do tego stopnia, żeby wydobyć nas z równoważności interpretacji. Wszystko wydaje się takie samo. A niepewność sprawia, że nawigacja jest jeszcze bardziej oszałamiająca.

Czy jest coś, co mogłoby podważyć ten aksjomat: „Fakty nie istnieją, są tylko interpretacje»? Czy są fakty będące w stanie rzucić wyzwanie bezładnej lawinie interpretacji, w której jedna jest warta tyle samo co druga, lawinie, która nas przysypuje w tym społeczeństwie „informacji”?

Gdzie ta dziewczyna, lub każdy z nas może znaleźć jakieś wskazówki, które pozwolą nam rozpoznać zwyczajstwo istnienia nad nicością, smaku codziennego życia nad pustką pozbawionych sensu dni? Jak wielokrotnie powtarzałem w ostatnich miesiącach, najbardziej emblematycznym przypadkiem, jest przypadek niewidomego od urodzenia, uzdrowionego przez Jezusa.

Również tego ranka obudził się z wewnętrzną niepewnością, będąc ślepy. Czy mógł sobie wyobrazić, co się z nim stanie? Posłuchajmy tego.

<sup>8</sup> Por. F. Nietzsche, Frammenti postumi 1885-1887, w: tegoż, Opere, Adelphi, Milano 1975, vol. VIII, fr. 7 (60), s. 299.

«[Jezus] przechodząc obok ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. (...) splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego i rzekł do niego: “Idź, obmyj się w sadzawce Siloam – co się tłumaczy: Posłany.” On więc odszedł, obmył się i wrócił widzac. A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: “Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?”. Jedni twierdzili: “Tak, to jest ten”; a inni przeczyli: “Nie, jest tylko do niego podobny”. On zaś mówił: “To ja jestem!”. Mówili więc do niego: “Jakże oczy ci się otwarły?”. On odpowiedział: “Człowiek zwany Jezusem uczynił błoto, pomazał moje oczy i rzekł do mnie: “Idź do sadzawki Siloam i obmyj się”. Poszedłem więc, obmyłem się i przejrzałem”. Rzekli do niego: “Gdzież On jest?”. On odrzekł: “Nie wiem”. Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: “Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę”. Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: “Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu”. Inni powiedzieli: “Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?”. I powstało wśród nich rozdwojenie. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: “A ty, co o Nim myślisz w związku z tym, że ci otworzył oczy?”. Odpowiedział: “To Prorok!”. Jednakże Żydzi nie wierzyli, że był niewidomy i że przejrzał tego, który przejrzał, i wypytywali się ich w słowach: “Czy waszym synem jest ten, o którym twierdzicie, że się niewidomy urodził? W jaki to sposób teraz widzi?”. Irodzice zaś jego tak odpowiedzieli: “Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomym. Nie wiemy, jak się to stało, że teraz widzi, nie wiemy także, kto mu otworzył oczy. Zapytajcie jego samego, ma swoje lata, niech mówi za siebie”. (...) Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego: “Daj chwałę Bogu. My wiemy, że ten człowiek jest grzesznikiem”. Na to odpowiedział: “Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę”. Rzekli więc do niego: “Cóż Ci uczynił? W jaki sposób otworzył ci oczy?”. Odpowiedział im: “Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali. Po co znowu chcecie słuchać? Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?”. Wówczas go zelżyli i rzekli: “Bądź ty sobie jego uczniem, my jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego zaś nie wiemy, skąd pochodzi.”. Na to odpowiedział im ów człowiek: “W tym wszystkim to jest dziwne, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył. Wiemy, że Bóg



grzeszników nie wysłuchuje, natomiast Bóg wysłuchuje każdego, kto jest uczniem Boga i pełni Jego wolę. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mogłby nic zrobić”. Na to dali mu taką odpowiedź: “Cały urodziłeś się w grzechach a śmiesz nas pouczać?”. I precz go wyrzucili. Jezus usłyszał, że go wyrzucili precz, i spotkawszy go rzekł do niego: “Czy ty wierzysz w syna człowieczego?”. On odpowiedział: “A któż to jest , Panie, abym w niego uwierzył?”. Rzekł do niego Jezus: “ Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. On zaś odpowiedział: “Wierzę, Panie!” i oddał mu pokłon».<sup>9</sup>

Co ślepiec rozumiał ze swojej sytuacji, w niepewności? Fakt. „Wcześniej nie widziałem, a teraz widzę” – powtarza w kółko.

Jak słyszeliście, zaraz po tym wydarzeniu zostały uwolnione wszystkie możliwe i wyobrażalne interpretacje sąsiadów, rodziców, faryzeuszy.

To zdumiewające, że po cudzie Jezus nie bał się zostawić go samego na polu walki różnych interpretacji!

Nie oznaczało to jednak, że niewidomy był zdezorientowany – ani na minutę – nie miał najmniejszych wątpliwości co do tego, co mu się to przydarzyło, nie został zadrapany ani na milimetr przez interpretacje, które nie brały pod uwagę wydarzenia.

Ale uwaga: niewidomy od urodzenia nie od razu idzie za Jezusem. Przede wszystkim trzyma się rzeczywistości, opowiada się po stronie faktu, jest lojalny wobec faktu: «Wcześniej nie widziałem, a teraz widzę». Oto oczywistość prawdy, która znajduje w nim przestrzeń, która w nim jaśnieje: „Wcześniej nie widziałem, a teraz widzę”, która sprawia, że staje po stronie Jezusa. Ale wybór uzdrowionego niewidomego nie jest wyborem ideologicznym, wyborem między jedną, czy drugą opcją, ponieważ to uznanie oczywistości, że widzi, prowadzi go do uznania Jego.

Widać doskonale drogę, jaką przechodzi tak, jak przedstawia to ewangelista Jan: «Kto ci otworzył oczy?». Na początku odpowiada: «Człowiek zwany Jezusem». I potem: «Co o Nim powiesz?». «To Prorok!». A kiedy wreszcie ponownie spotyka Jezusa, pyta go: «Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?», pyta go: «A któż to jest Panie, abym w Niego uwierzył?». Jezus mu odpowiada: «Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». On na to: «Wierzę, Panie!».

<sup>9</sup>J 9,1-38.

Uzdrowiony niewidomy nie jest zapamiętałym propagandystą, który chce narzucić swoją interpretację, jest jedynym, który nie pogardza faktem (teraz widzi, a stało się to za sprawą tego człowieka, który nazywa się Jezus), faktem, który wszyscy inni chcą zanegować, by narzucić oczywistej rzeczywistości swoją ideologię. Ideologią jest ta interpretacja, która usuwa fakty na mocy uprzedzeń, czegoś, co należy bronić.

Początek może być czymś spektakularnym, jak uzdrowienie ze ślepoty, lub czymś pozornie banalnym, jak słuchanie programu radiowego o szóstej rano, podczas pobytu w szpitalu, jak to się przydarzyło naszemu przyjacielowi Mikele Azurmendiemu (znanemu socjologowi hiszpańskiemu, bohaterowi długiego wywiadu telewizyjnego, którego fragment za chwilę oglądniemy). Jakkolwiek się to wydarzy, każdy z nas – jak on sam mówi – jest zaproszony przede wszystkim do *patrzenia* na to, co się wydarza na naszych oczach, co wydarza się teraz.

Nie ma nic, co mogłoby rzucić nam wyzwanie bardziej niż wydarzenie, niż pewne fakty. Tylko „nowe człowieczeństwo, prawdziwsze, bardziej spełnione, bardziej upragnione[...] może uczynić wyłom w naszej świadomości, oraz w świadomości ludzi współczesnych”.<sup>10</sup>

Dziewczyna, która uczestniczyła w życiu GS, podczas kwarantanny stopniowo zmniejsza swoją obecność na Zoomie, aż znika ona całkowicie na początku lata, kiedy znów można się zobaczyć, aczkolwiek z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. W rozmowie telefonicznej wyznaje nauczycielce, swojej przyjaciółce, że żyje zamknięta w domu z mamą i babcią z obawy przed zarażeniem.

Nauczycielka utożsamiając się z dyskomfortem uczennicy, mówi jej, że tylko wielkie uczucie może być silniejsze niż strach i sugeruje, aby zrobić szkołę wspólnoty w jej bardzo dużym ogrodzie, z nią i jeśli chce, z kilkoma innymi osobami. Niespodziewanie się zgadza i wreszcie wychodzi z domu.

Tylko w ten sposób, jako wydarzenie, które ma miejsce teraz, w twojej i mojej historii, Chrystus staje się doświadczalny jako nadzieja w teraźniejszości, jako coś, co przewyżcza teraźniejszość i wypełnia przyszłość nadzieją, rzucając wyzwanie niepewności.

---

<sup>10</sup> J. Carrón, *Blask oczu. Co wyrывa nas z nicości?*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2020, s. 104.

Rozpoznaliśmy to w wielu doświadczeniach tego lata. Jedna z was opowiada: «Okres kwarantanny i dość fascynujące lato były kluczowe dla wielu spraw, zwłaszcza dla przyjaźni i sposobu, w jaki do nich podchodzę. W tych miesiącach zdałam sobie sprawę, że potrzebuję pewnych ludzi, którym nigdy bym nie przypisywał tak wielkiej wagi i jednocześnie, jak bardzo inni są mi obojętni. Zawsze byłam kimś, kto lubi samotność. W chwilach trudności i smutku przyzwyczaiłem się do odpowiedzi: „Co mogłoby się zmienić?”

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, podczas kwarantanny, zaczęłam szukać przyjaciół w sposób o jaki nigdy bym siebie nie podejrzewała. Miałam potrzebę ujrzenia określonych twarzy, które były w stanie przywrócić mi trochę życia, które zastąpiłam duszącą obojętnością i zimnym cynizmem. Potrzebowałam tych przyjaciół, którzy zawsze odpowiadali z absolutną prostotą, nawet gdy już ich nie szukałam.

Jeszcze przed pójściem do szkoły poprosiłam kilku kolegów z klasy, abyśmy się ponownie spotkali, a świadomość konieczności powrotu z nimi, bycia z nimi w klasie ma decydujący wpływ na przebieg moich dni».

W tym świadectwie jednej z was odbija się świadectwo młodej palestyńskiej matki, która podzieliła się swoim doświadczeniem podczas jednego z naszych spotkań tego lata. Kiedy ją usłyszałam, zadałam sobie pytanie: co dostrzegła w grupie pielgrzymów z ruchu, którzy przybyli z Włoch – ta palestyńska chrześcijanka, która uważała swoje urodzenie się w Palestynie za karę dla siebie i swoich dzieci-, że zdecydowała się pozostać na swojej ziemi, po tym jak przez wiele lat pragnęła stamtąd uciec?

Uczestniczyła w spotkaniu, które zmieniło jej osąd, jej spojrzenie na wszystko. I znowu: czego doświadczyła nasza ciężko chora przyjaciółka z ruchu, Xiao Ping, by stać się «bijącym sercem wspólnoty» z Taipei? By dojść do stwierdzenia: «Ostatecznie zrozumiałam, że moim zadaniem teraz jest nie tyle uczenie się stawiania czoła bólowi, lub śmierci, która nadchodzi, ile wykorzystanie pozostającego mi czasu na opowiedzenie wszystkim tego, co spotkałam».<sup>11</sup> Zrozumiałeś, co jest najpilniejsze w obecnej chwili: udzielenie odpowiedzi na pytanie o sens życia własnym życiem, na to samo pytanie, które dziewczyna zadała profesorowi:

«Potrzeba kogoś, kto przekaże nam, młodzieży, sens życia, smak codzienności».

<sup>11</sup> «Listy», *Tracce/Ślady*, n. 9/2020, s. 2.

## OBJĘCIE

Zapis fragmentów wywiadu Fernando de Haro z **Mikele Azurmendi**, zrealizowanego dla Meeting 2020 Special Edition przy okazji publikacji książki BUR Rizzoli *L'Abbraccio (Objęcie)*.

**Mikel Azurmendi.** Nie spodziewałem się, że spotkam cokolwiek z tych rzeczy w moim życiu. Była to wielka niespodzianka. Coś zupełnie niezwykłego. Byłem zaskoczony, powiedziałem sobie, że warto było słuchać, stopniowo, ogarniał mnie podziw.[...]

Zaskoczenie jakąś osobą, ten zdumiewający fakt, że ktoś znajduje coś albo kogoś, albo jakąś książkę... i kiedy widzi, że mogłoby to być dla niego interesujące, budzi się w nim podziw. Podziw jest poruszeniem, które prowadzi cię do utożsamienia się z tym, na czym zależy ci najbardziej, ponieważ nie spodziewałeś się tego.

[...]Postanowiłem dokładnie wyjaśnić, co wydarzało się wobec oszołomionego spojrzenia. Wszyscy inni nie chcą zobaczyć tego, co się wydarza. Mówiłem sobie: miałem tę rzecz w zasięgu ręki, dlaczego na nią nie patrzyłem? To musi zostać wyjaśnione. Jako socjolog musiałem wyjaśnić, dlaczego w pewnym momencie spojrzałem na nią, mając ją przed sobą każdego dnia. Możesz na to patrzeć jedynie wtedy, gdy to podziwiasz, kiedy myślisz, że znajduje się tam coś dobrego dla ciebie. [...]

Następnym przedmiotem zdumienia był Prades [...] Prades to osoba, która cię słucha, która cię pyta... która cię zdumiewa i która ze swojej strony jest zdumiona, zdumiona tym, że potrzebujesz z nim porozmawiać, zdumiona, że na niego patrzysz, i to zdumiewa cię jeszcze bardziej. Ma spojrzenie, który wnika w twoje wnętrze i cię uspokaja. Zaprosił mnie do Madrytu na spotkanie, powiedziałem mojej żonie Irene: „Nie jadę”. Na co ona: „Powiedziałeś mu przecież, że przyjedziesz”. To prawda, powiedziałem mu, że przyjadę... Chciałem pojednać się z tym człowiekiem, który patrzył na mnie w wyjątkowy sposób, który mnie rozumiał i mnie słuchał. I pojechałem na Encuentro Madrid. By się tam udać, musiałem stoczyć walkę z samym sobą, bo co miałem wspólnego z chrześcijanami? [...]

A na Encuentro Madrid spotkałem samo człowieczeństwo, a nie festiwal człowieczeństwa, spotkałem ludzkich ludzi, spotkałem osoby, które się śmieją, które wchodzą i wychodzą w ciszy. Witają się, obejmują, słuchają cię, zadają ci pytania. Dzieci biegające wokół... Uśmiechy, radość... Byłem oszołomiony. Nigdy nie wyobraziłbym sobie czegoś podobnego. [...]

– **Fernando de Haro.** *Jest takie miejsce w L'Abbraccio, które wydaje mi się najbardziej fascynujące ze wszystkich: znajdujesz się wobec tego plemienia, które studiowałeś, i w pewnym momencie uważasz za możliwą do przyjęcia, prawdopodobną, hipotezę, że to, co widzisz, jest konsekwencją nie tylko istnienia Boga, ale Boga wcielonego. Nie zamykasz kwestii, stwierdzając, że te osoby zachowują się tak, ponieważ są ofiarami zbiorowej newrozy albo ze względu na sublimację swoich pragnień; jest taki moment w książce, w którym potwierdzasz prawdopodobieństwo hipotezy. Jak doszedłeś do tego momentu?*

– Z pewnością odnosisz się do jednego z ostatnich fragmentów, w którym dokonuję swojego rodzaju rozrachunku. Jak jest możliwe to tak piękne życie, które chciałeś przeżywać, styl życia tych ludzi, składający się z oddania, z radości, ten styl życia? Możesz mieć jakiś przebłysk. Są niesamowite osoby, przepiękne, które mają jakby przebłyski, ale potem upadają. Tymczasem widzisz te życia, podążałem za tymi życiami przez dwa lata, te osoby (w książce są postaciami, ale są to osoby), rodziny i wiem, że to jest niemożliwe inaczej jak za sprawą cudu. I jednym cudem jest ta rodzina, innym cudem tamta osoba. Cuda są wszędzie. I to jest bardzo tajemnicze. Styl życia skłania mnie do zadania sobie pytania: skąd taki styl życia? Możesz mieć przebłyski przez rok albo dwa, ale przez całe życie... Ale twoje życie, kolejne życie, ale życia takie jak te są od dwóch tysięcy lat. Myślę, że chrześcijanie żyli przez dwa tysiące lat tak, jak wy żyjecie, czyniąc pięknym człowieczeństwo, doprowadzając do rozkwitu charytatywności, miłości. Socjolodzy nie mówią o tym, ponieważ nie są tym zainteresowani. Nie mówią o Comunione e Liberazione oraz o innych chrześcijanach, których ja nie znam, ale którzy istnieją, wiem, że istnieją, ponieważ ich spotkałem, w konfraterniach, bractwach. A zatem zadajesz sobie pytanie... Mógłbyś znaleźć wytłumaczenie dla jakiegoś życia, jednego życia na przestrzeni jakiegoś dłuższego czasu – nie przez całe życie – ale znaleźć wytłumaczenie dla całych rodzin, żyć, pokoleń, które czynią dobro, które wcielają dobro... Jest tylko jedno wyjaśnienie tego faktu: że to, co ci mówią, jest prawdą, że prawda jest naprawdę prawdą w działaniu. Prawda jest zawsze operatywna. Prawda

wytwarza życie. Ten styl życia jest wytworzony przez coś: mówią, że istnieje Jezus Chrystus. Jeśli potrzebuję tego życia, jeśli jest przedmiotem podziwu dla mnie, muszę patrzeć z podziwem na motor poruszający to życie. I to jest wszystko. Wówczas rozumiesz, że ten motor był ludzki. Bóg, który stał się człowiekiem. Byłem wykładowcą historii porównawczej religii. Chcę zakończyć tym: bogowie, o których wszyscy się uczyliśmy, są abstrakcjami. Nigdy nie było żadnej osoby, która powiedziała to, co powiedział Jezus: „Przebaczajcie sobie nawzajem, kochajcie się, odwiedzajcie chorych, dajcie jeść głodnym, drugi człowiek jest ważniejszy od ciebie, życie nie jest po to, by je zachować, jest po to, by je dać, i jeśli będziesz starał się je zachować, stracisz je”. Pośród całej ludzkości – ja przynajmniej nie spotkałem kogoś takiego, a jak się domyślasz, znam dobrze religie, przeczytałem setki tomów – nie ma nikogo, kto by tak powiedział. I nie chodzi tylko o to, że powiedział to Jezus, chodzi o to, że te osoby to ci, którzy za Nim podążają, a wtedy dodajesz dwa do dwóch... I mówisz: „Muszę w to wierzyć, to jest żywy Jezus, w którego wierzę”. W Boga bym nie uwierzył.

– *Dlaczego?*

– Ponieważ Bóg jest pewną ideą. Najpierw filozofia, a potem religia i teologia wpadły w pułapkę zredukowania Boga do idei. Na tym polega różnica. Nie mówimy o Bogu. Mówimy o człowieku, który był Bogiem, który uczy nas, dokąd mamy iść.

– *Pamiętam dzień, w którym powiedziałeś: „A gdyby to była prawda, że Jezus zmartwychwstał?”. Walczyłeś z prawdziwością tego świadectwa.*

– Przychodzi taki moment, w którym jesteś zmuszony zadać sobie pytanie: „Jak mogą się mylić wszyscy jednocześnie?”. Nawet wrogowie wiedzieli... A Go nie znali. Jan i Andrzej, chodzili z Nim, ale Go nie znali... „Ale to jest mistrz”. Są dwa albo trzy lata razem z mistrzem. Jeden miał z tego wyjść potem tak przemieniony! Oto czym jest zmartwychwstanie. Wiemy, że jest zmartwychwstanie. Zmartwychwstał i powiedział nam, że zmartwychwstaniemy.

– *Mikel, dziękuję, że napisałeś LAbbraccio [Objęcie]. Dziękuję za tę chwilę rozmowy, za to, co opracowałeś w ostatnich latach.*

– To ja muszę podziękować wam.

\* \* \*

**Carrón**

Zanim skończę, pozwólcie mi dokonać jeszcze jednego „wtargnięcia” w Dzień Inauguracji, aby złożyć wam życzenia.

Rok, który właśnie się rozpoczął, to niesamowita okazja. Aby stawić czoła niepewnościom przyszłości. Macie wielkiego sprzymierzeńca: wasze serce jest głodne sensu godnego życia. Nie zadowalajcie się przetrwaniem, ponieważ życie błaga o nieskończoność, to znaczy o wszystko. Bądźcie wierni swojemu sercu a zaczniecie dostrzegać wielu towarzyszy w drodze – nawet jeśli czasami „na odległość”, tak jak dzisiaj – którzy mają śmiałość pływania po oceanie niepewności, ponieważ są na łodzi przeznaczenia z Jezusem.

W jednej z rozmów z pisarzem Giovanni Testorim w 1980 roku, Giussani mówił: «Nie jestem w stanie znaleźć innego wskaźnika nadziei, jak pomnożenie tych osób, które są obecnością. Pomnożenie się tych osób; i nieunikniona sympatia [...] między tymi osobami».<sup>12</sup>

Gdy będziecie mieć owarte oczy, znajdziecie przyjaciół – małych czy większych, nowych czy starych, to nieważne- którzy zaświadczą wam o smaku «smaku codzienności» i wzbudzą w was szaloną chęć życia tak jak oni. Jeśli ich dostrzeżecie i zgodzicie się podążać za nimi., będzie to rok pełen niespodzianek!

Dobrej przygody, przyjaciele!

---

<sup>12</sup>L. Giussani – G. Testori, *Il senso della nascita*, Bur, Milano 2013, s. 116.

